

Prof. dr hab. Jacek Koprowicz

Łódź, 07.01.2020

prof. sztuk filmowych
PWSFTViT

Recenzja

osiągnięć artystycznych, naukowych, pedagogicznych i popularyzujących kulturę polską

dr. Ewy Ciechanowskiej - Urbańskiej

w związku z postępowaniem o nadanie stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie sztuk filmowych, prowadzonych przez Radę Wydziału Operatorskiego i Realizacji Telewizyjnej PWSFTViT im. Leona Schillera w Łodzi

Recenzja została sporządzona w oparciu o dokumentację przedstawioną przez kandydata zgodnie z wymogami ustawy z dnia 14.03.2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki.

PODSTAWOWE INFORMACJE O KANDYDACIE

Pani Ewa Ciechanowska-Urbańska urodziła się w 1971 roku w Łodzi. W 1995 roku uzyskała tytuł magistra inżyniera na Wydziale Fizyki Technicznej i Matematyki Stosowanej na Politechnice Łódzkiej. W roku 2006 ukończyła studia zawodowe uzyskując tytuł licencjata w zakresie fotografii na Wydziale Operatorskim i Realizacji Telewizyjnej w PWSFTViT im. Leona Schillera w Łodzi. W 2012 roku na tym samym Wydziale na podstawie rozprawy w postaci wystawy fotograficznej i prac video pt. "Topografia relacji" oraz aneksu teoretycznego pod tym samym tytułem, której promotorem był prof. Wojciech Prażmowski, uzyskała stopień doktora sztuki filmowej .

W latach 2007 - 2012 pracowała jako asystentka na Wydziale Operatorskim i Realizacji Telewizyjnej w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi. Od 2013 roku jest zatrudniona, na wyżej wymienionym Wydziale, na stanowisku adiunkta.

Prace habilitantki były prezentowane na 11 wystawach indywidualnych, w tym dwóch poza granicami kraju (Niemcy, Portugalia). Uczestniczyła w 33 wystawach zbiorowych na terenie kraju. I w 5 zagranicznych (Norwegia, Austria, Walia, 2- krotnie w Niemczech)

OCENA DOROBKU ARTYSTYCZNEGO

To co wydaje mi się najciekawsze w twórczości habilitantki to próba odnalezienia własnej drogi, wytyczenia osobistego kodu w relacji artysty z odbiorcą, którą Ludwig Wittgenstein, wybitny filozof austriackiego pochodzenia, w „Traktacie Filozoficzno-Logicznym” nazywa językiem prywatnym. Tym bardziej jest to interesujące, bo język, którym autorka posługuje się w swoich dziełach, oparty na warstwach narracyjnych przypisywanych sztuce filmowej, bliski jest neopozytywizmowi. Kierunkowi, którego wyżej wymieniony filozof, był „ojcem chrzestnym”. Być może ta postawa „badacza”, ma źródło we wcześniejszych studiach politechnicznych na Wydziale Fizyki, gdzie chłodne oko i dystans obiektywnego obserwatora jest podstawowym instrumentem zdobywania wiedzy o świecie. I choć z biegiem lat opis przez habilitantkę przestrzeni i czasu, jak sama twierdzi, przeniósł się do sfery subiektywnych odczuć, a zatem uznania, że każdy z nas opisałby je inaczej, przez co tworzy swój prywatny język, to instrument, którym się posługuje, jest obiektywny. W takim samym wymiarze, w jakim obiektywny jest mikroskop służący do obserwacji kryształów.

Doktor Ewa Ciechanowska-Urbańska jako habilitacyjne dzieło artystyczne zgłasza projekt pt. *Phobos ex Machina*. Swój udział w tym projekcie określa na 70%. Jest autorką koncepcji całości, twórcą 10 czarno-białych i 7 barwnych fotografii oraz warstwy dźwiękowej. Udział współautora Artura Urbańskiego, określa jako 30%-owy. Wiąże się on z pozyskaniem informacji internetowych, stworzeniem 3 paneli informacyjnych, 1 montażu cyfrowego oraz projektu układu kontenerów na premierową wystawę zaprezentowaną w programie głównym Triennale Fotografii w Hamburgu (Niemcy) w 2018 roku oraz na 19. Biennale Fotografii w Porto (Portugalia) w 2019 roku.

Pomysł jest przewrotny. Habilitantka w poszukiwaniu bohatera nie decyduje się na formę dynamiczną. Ta zwyczajowo przypisana jest postaci ożywionej, na ogół jest to homo sapiens. Wybiera formę statyczną. W roli głównej obsadza – drzewa, co w strukturach narracyjnych jest wyzwaniem. Nie znaczy to, że motyw drzew nie jest powszechnie znany. I to jako wiodący bohater. Ciekawe jest prześledzenie losów tego tropu, także zgodnie z intencjami autorki – jako figury symbolicznej, bo pojawia się ona w mitach, biblii, literaturze, malarstwie, fotografii, a także filmie. Więcej, zgodnie z wiedzą zawartą w Starym Testamencie, to właśnie drzewo otwiera pierwszą kartę historii ludzkości. Konkretnie „drzewo dobra i zła”, z którego Bóg zakazał zrywania owoców. Gdy Ewa skuszona przez węża łamie ten zakaz, pierwsi rodzice zostają wypędzeni z raju. I skazani na wieczne potępienie. Co daje początek naszej cywilizacji. W biblii możemy też znaleźć wizerunek drzewa - jako symbolu drabiny do

nieba, pod którym Abraham modli się do Boga. A także drzewo – jako grób, pod którym zostaje pochowany, między innymi, Saul i jego synowie. Jest tam również drzewo uznawane za symbol wiecznego cyklu natury. Odradzania. Po ścięciu, jego funkcje życiowe zostają utajnione, ale zawsze ujawniają się. W Nowym Testamencie staje się symbolem zbawienia ludzkości, bo na drzewie w formie krzyża zmarł Chrystus. To zwycięstwo nad śmiercią i szatanem, otwiera wiernym bramy do życia wiecznego. Ten symbol „drzewa-krzyża”, poza malarstwem i literaturą wielokrotnie wykorzystywał także film, choćby w przejmującej „Pasji” Mela Gibsona.

W romantyzmie, do którego habilitantka świadomie, czy też intuicyjnie nawiązuje, nadając obrazom drzew „zabitych” przez siły natury tajemniczą aurę, właśnie drzewa jako zwiastun śmierci wykorzystuje, między innymi, J.W. Goethe w „Królu Olch”. A w tej samej epoce A. Mickiewicz w „Świteziance” najpierw wykorzystuje drzewo jako świadka miłosnych wyznań, a gdy przysięga zostaje złamana, po śmierci bohatera staje się miejscem pokuty jego duszy. Także w pozytywizmie drzewa pojawiają się wielokrotnie. Na przykład u Elizy Orzeszkowej są świadkami śmierci w trakcie Powstanie Styczniowego z 1863 roku. A potem przekazują opis tych wstrząsających wydarzeń. W XX wieku u J.R.R. Tolkiena we „Władcy Pierścieni” drzewa to nie tylko symbole ciągłości bytu, ale najstarsze istoty na ziemi. Z kolei u K. Baczyńskiego drzewa stają się obrazami tragicznego losu narodu.

Drzewa, którym zazwyczaj przypisana jest konotacja pozytywna, pojawiają się również w roli pejoratywnej, „wyzwalającej strach”. Zostają obsadzeni, niczym aktorzy w filmie, jako zbrodniarze. Jest to interesujące, bo w takim wcieleniu widzi je też autorka omawianego dzieła. Jak karkołomne to przedsięwzięcie przekonał się reżyser Grzegorz Królikiewicz, autor kultowego „Na wylot”, który w filmie „Drzewa” z 1995 roku, właśnie drzewom przypisał cechy morderców.

Artystyczny projekt *Phobos ex Machina* zrealizowany w formie multimedialnej autorka osadza wokół hipotetycznego konfliktu między „narracją a faktami, na których narracja jest oparta”. Jak sama twierdzi tytuł nawiązuje do *Deus ex machina*, suspense wykorzystywanego przez Eurypidesa w greckich tragediach. W finale spektaklu na scenie pojawia się Bóg. I bez żadnego uzasadnienia dramaturgicznego zmienia rozwój wydarzeń, gdy bohater znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Ratuje go, przekraczając granicę absurdu, choć ta zmiana racjonalnie jest nie do wytłumaczenia. Tu rolę Boga ma pełnić Phobos, jeden z dwóch synów Aresa i Afrodyty, uznawany za uosobienie strachu.

Jest aktem dobrej woli przyjęcie tezy, że widz, gdy pojawia się w przestrzeni pierwszej części projektu i atakowany przez różne media (tekst, obraz, dźwięk), które w naszych czasach

dzięki szybkości przekazu związanego z rewolucją cyfrową i dominacją internetu mają nieograniczone możliwości manipulowania faktami, tak jak Phobos po wkroczeniu na pole bitwy, ulegnie panice lęku i strachu. I uzna się za potencjalną ofiarę. Równie dobrze można "doprowadzić widza do ataku paniki", też opierając na faktach, wmawiając mu, że wychodząc z domu na wystawę ocalił życie, w konotacji cech pozytywnych mieszkania zajmującej najwyższą lokatę w rankingu miejsc bezpiecznych, bo właśnie te oazy bezpieczeństwa są lokacjami o największym natężeniu przestępstw i nieszczęśliwych wypadków, w których domownicy stają się ofiarami. Tym samym zapewnić, że po powrocie do domu znajdzie się w pułapce. I dla jego dobra, nie powinien tam wracać.

Dlatego mam wątpliwości, czy te na zamówienie umieszczone plansze ze zbiorem ściągniętych z internetu zdjęć z wypadków śmiertelnych spowodowanych przez drzewa, danych statystycznych będących rejestrem ludzkich dramatów, informacji o komunikowaniu roślin w celach spiskowych, opracowanych przez współautora tego projektu Artura Urbańskiego nie są objawem słabości narracyjnej. I brakiem wiary, że to „co było do udowodnienia” nie można osiągnąć innymi, nie tak oczywistymi środkami.

A przecież jest to możliwe, bo zdjęcia autorki tak wspaniale zostały użyte w drugiej części ekspozycji, nazwijmy ją „romantyczną”. Marzy mi się „prezentacja” drzew, nie ściągniętych z internetu, ale w takiej konwencji sfotografowanych przez habilitantkę na terenie całej Polski. Drzew, które są prawdziwymi mordercami, bo to one „zabiły” kierowców aut osobowych i ciężarowych, ich pasażerów, a także użytkowników pojazdów jednośladowych. Jaka tu otwiera się szansa, aby przy tej prezentacji preparować fakty. Wprowadzać mylne tropy. „Ustalać” co jest prawdą, a co nie jest? Korzystając z doświadczeń filmu wykorzystać ścieżkę dźwiękową, aby wprowadzać aurę prawdziwego strachu. Więcej, sporządzić „spis” drzew, które staną się mordercami w czasie przyszłym. Bo te „zbrodnie” dopiero zostaną popełnione. Ale te drzewa już tam cierpliwie czekają, czyhając na swoje ofiary.

Ktoś powie: to zupełnie inny projekt! Nie, ten sam. Ale jego realizacja - to same kłopoty. Wymaga czasu, wypraw poza Łódź, a nie ograniczenia zdjęć tylko do jej terytorium, nad którą pod koniec lipca 2016 roku szalał orkan Tekla. A potem doklejenia ideologii.

Drzewa - „mordercy” nie wyczerpują tematu piętnowania strachem. Są też drzewa wybierane do popełnienia samobójstw, przez powieszenie. Taki wybór dokonywany przez ofiary, to przypadek? A może one zostały do tej roli przeznaczone? Jeśli tak, to przez kogo? Jakże tu otwierają się nowe możliwości zonglowania faktami. Prawda? Czy fałsz? A drzewa,

które miały chronić uciekinierów przed burzą. A potem ci, którzy pod nimi odnaleźli bezpieczny azyl, giną rażeni uderzeniami piorunów. Nowy trop. Nowy syndrom strachu.

Współudział Marka Urbańskiego, który w tym projekcie zasadę *Deus ex machina* lokuje nie w finale, ale w ekspozycji, nawiasem mówiąc ta innowacyjność wzbudziłaby zapewne zazdrość samego Eurypidesa, jest powodem pojawienia się w „języku prywatnym” habilitantki skazy. Moim zdaniem dysonansu, przez co bardzo interesująco zapowiadający się koncept, nie wybrzmiewa pełnym tonem.

Cały projekt ulokowany jest w dwóch kontenerach. Na ścianie jednego z nich wybrzmiewa motto: *What are you afraid of?* Nawiązując do Ludwiga Wittgensteina, bo po pochyleniu się w ostatnich latach nad kilkunastu projektami i przejrzaniu ich omówień odkryłem, że zarówno twórcy, jak ich recenzenci uwielbiają cytaty z wielkich filozofów, postanowiłem też znaleźć się w dobrym towarzystwie. Moje refleksje rozpoczyna nawiązanie do koncepcji wyżej wymienionego, kończy cytat jego tezy: *To czego najbardziej się boimy, zawsze się wydarza.*

W części omawiającej wymiar naukowy, a zaprezentowany przez panią doktor Ewę Ciechanowską – Urbańską w autoreferacie, zgodnie z wymogami przewodu, interesuje mnie zwłaszcza dokonana przez habilitantkę analiza dzieł, które powstały po obronie pracy doktorskiej (2012). Projekt *Into the Wild* (2013), zrealizowany z Arturem Urbańskim, jest refleksją „nad nieustanną potrzebą człowieka do poszukiwania dzikości przyrody”. Tęsknoty niemożliwej już w Europie do spełnienia, bo brak na jej terytorium obszarów, które nie są zarządzane przez właściciela indywidualnego, albo zbiorowego. Projekt ten został zaprezentowany na Festiwalu Fotografii w Regio Emilia – Włochy (2013), był też finalistą konkursu ESPY Photography Award, a także uczestniczył na wystawie w Galerii Elysium w Swansea, Walia 2014. Kolejny - *Wyblakniesz, zresztą zrobisz jak chcesz* (2017), ma też dwoje autorów. Co bardzo interesujące, tym razem powstał z udziałem córki habilitantki – Marcjanny. Oscyluje wokół nakładania się pamięci dwóch artystek, ich „wspólnych” wspomnień. „Uwalnianie” przeszłości wpisuje się w bardzo modny obecnie w sztukach narracyjnych motyw autobiografii. Praca opublikowana w *Images*, została zaprezentowana w ramach 18 Międzynarodowego Festiwalu Fotografii w Łodzi (2018) i w Dreźnie na wystawie Photographic Salonas, także w 2018 roku.

Nie sposób w dokonaniach habilitantki pominąć nurtu określanego przez autorkę, jako „społeczny”, a zainicjowanego projektem z 2013 roku - zatytułowanego „*Pobyt tolerowany*”. Jego bohaterami są czeczeńscy uchodźcy przebywający w Polsce. Ten trop kontynuuje prezentowana w Szczecinie wystawa „*Luiza i Adam, Adam albo Luiza*” (2015). To instalacja

złożona z kilkadziesiąt portretów, wpisanych w przestrzeń prywatnego domu. Kolejnym jest „Popytka” z 2019 roku, Co oznacza torturę, a dotyczy przesłuchań przez strażników granicznych osób pragnących osiedlić się w Polsce. To moim zdaniem bardzo ważne i interesujące propozycje, będące dowodem nie tylko dojrzałości artystycznej, ale wrażliwości i czulej postawy wobec problemów cywilizacji XXI wieku.

Osiągnięcia dydaktyczne:

Pani doktor Ewa Ciechanowska-Urbańska uczestniczyła w czterech krajowych i zagranicznych konferencjach naukowych. Także 4-krotnie brała udział w ogólnopolskich i międzynarodowych projektach dydaktycznych. Jest promotorką 8 prac dyplomowych oraz recenzentką 12 prac teoretycznych. Autorką, a także redaktorką 3 publikacji (Wydawnictwo Biblioteki PWSFTviT). Należy docenić jej zaangażowanie w promowaniu efektów twórczości studentów macierzystej uczelni. Od 2012 roku habilitantka była kuratorką aż 18 wystaw studenckich i współtworzyła studenckie wystawy o randze międzynarodowej, m.in. w Łodzi, Katowicach, Bydgoszczy, Düsseldorfie, Hamburgu, Kolonii czy Bratysławie. Chcę tu szczególnie podkreślić sukces wystawy *Darkroom* (2014), w ramach Międzynarodowego Festiwalu Fotografii w Łodzi, gdzie kuratorka odwołuje się do ciemni jako metafory, odwiedzonej przez ponad 10 tysięcy widzów. Docenieniem jej wkładu pedagogicznego w rozwój studentów i doktorantów jest 3-krotne przyznanie Nagrody Rektora PWSFTviT w Łodzi.

Konkluzja

Stwierdzam, że osiągnięcia artystyczne i dydaktyczne dr. Ewy Ciechanowskiej – Urbańskiej upoważniają mnie do poparcia wniosku o nadanie stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie sztuk filmowych.

Jej twórczość i osiągnięcia dydaktyczne w pełni wypełniają warunku oryginalności – warunkującej spełnienie wymogów art. 16 Ustawy z dnia 14.03.2003 roku (z późniejszymi zmianami) o stopniach naukowych i tytułach oraz o stopniach i tytułach w zakresie sztuki.

Jacek Koprowicz

